

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO  
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego  
„PZL — ŚWIDNIK”  
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 8 (514)

30 marca 1979 r.

Cena 1 zł

## Dziś w numerze: KOMISJE I RADY ZWIĄZKOWE, AGROLOTNICY, ŻEGLARZE

W wiosenny

**DZIEŃ METALOWCA**  
kowalom, tokarzom, frezërom,  
ślusarzom i wszystkim pracującym  
w metalu zadowolenia z pracy  
i pomyślności życzy

REDAKCJA



### WZOROWY METALOWIEC ROKU

## EMIL KOZIOŁ

Swoją pracę rozpoczął dwadzieścia lat temu w zawodzie tokarza rewolwerowego w świdnickiej wytwórni. Od razu dał się poznać jako utalentowany fachowiec i dobry kolega. Teraz jest szlifierzem kłowym w wydziale mechanicznym (310). Systematycznie podnosząc kwalifikacje doszedł do doskonałości w tej niełatwej dziedzinie. Z wielką precyzją wykonuje najtrudniejsze nawet roboty. Nie zdarza się, by nie przekroczył miesięcznej normy. Za wydajność pracy i wysoką jakość oraz zdyscyplinowanie ceniony jest przez zwierzchników. Lubią go także współpracownicy z wydziału za stałą gotowość do przyjęcia z pomocą i

zdobył tytuł Wzorowego Metalowca Roku. Kiedy zapytałem pana Kozioła, gdzie tkwi przyczyna jego sukcesów odpowiedział skromnie:

„Do każdego zajęcia staram się włączyć przygotowanie a następnie solidnie je wykonać. Kiedy się ma do czynienia z nowoczesną techniką konieczny jest poważny i odpowiedzialny stosunek do niej, oraz do ludzi od których zależą inne fragmenty procesu wytwórczego. Bezpośredni producenci muszą sobie zdawać sprawę z wagi ich pracy dla przedsiębiorstwa i kraju. Na przykład obrabianie trąby do agregatów mam świadomość konsekwencji jakie mogłyby wyniknąć z powodu ich

cały wolny czas pan Emil poświęca dla dobra społecznego. Jest racjonalizatorem i członkiem zakładowej komisji wynalazczości, wchodzi w skład kolektywu wydziałowego, działa w oddziałowej i zakładowej organizacji związkowej, jest członkiem Klubu Honorowych Dawców Krwi, jest aktywnym Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Kiedy ma już swobodną chwilę najchętniej zagłębia się w lekturę. Wraz z żoną Barbarą i córkami Beatą i Katarzyną czują się tak mocno związani ze świdnickim środowiskiem, że nie wyobrażają sobie drugiego podobnego miejsca w świecie.



Metal jest jednym z najbardziej opornych tworzyw, w jakim przyszło ludziom pracować, stąd sukcesy w tej pracy są opłacane wyjątkowo dużym wysiłkiem.

### Najlepsi we współzawodnictwie

Wiele pracy miała w początkach br. Zakładowa Komisja Współzawodnictwa. IV kwartał ubiegłego roku był gorącym okresem w przedsiębiorstwie. Wydziały finiszowały ostro aby zrealizować zadania planowe.

Najlepszym okazał się wydział obróbki mechanicznej dźwigara, drugie miejsce zajął oddział montażu motocykli, a trzecie oddział podzespołów motocykli.

We współzawodnictwie rywalizującym triumfowała pięćosobowa brigada imienia 35-lecia ZWM z wydziału obróbki pla-

stycznej, drugie miejsce zdobyła brigada imienia Mikołaja Kopernika z wydziału przyrządów, a trzecie imienia Zofii Nałkowskiej z wydziału montażowo-spalniczego.

Za najlepszą brigadę kobiecą uznano brigadę imienia Emilii Platter z wydziału montażu ostającego.

Pierwsze miejsce wśród brigad najwyższej jakości zdobyła brigada imienia Tadeusza Kościuszki z wydziału sztybowego. O tytuł najlepszej brigady ubie-

(Dokończenie na str. 6)



Emil Kozioł w gronie najbliższych. Na zdjęciu drugi z lewej.

służenie radą. Porządek i czystość przy stanowisku robotycznym pana Emila mogą służyć za przykład do naśladowania, podobnie jak dbałość o używane narzędzia. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Prezydium Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w uznaniu wybitnych osiągnięć w pracy zawodowej i działalności społecznej w 1977 r. nadało mu odznakę „Przodującego Pracownika Lubelszczyzny” z jednoczesnym wpisaniem nazwiska do Księgi Honorowej Przodujących Ludzi Lubelszczyzny. Wynikami produkcyjnymi i zaangażowaniem w ubiegłym roku

nię najlepszej klasy. Poza tym jakość wyrobów opuszczających ręce każdego człowieka świadczą również o jego obywatelskiej postawie. Zresztą poczucie dobrze spełnionego obowiązku jest źródłem ogromnej satysfakcji osobistej. Cieszę się, że mój wysiłek w 1978 r. został tak wysoko uznany. Chciałbym nadmienić, iż wiele cennych nauk i doświadczeń zawdzięczam Janowi Tkaczykowi, Mieczysławowi Kocowi i Włodzimierzowi Dudzikowi, którzy stanowili dla mnie wzór uczciwego wywiązywania się z nałożonych zadań.

Cóż, dodajmy jeszcze, że prawie

### PRZEGLĄD MUZYCZNY

## O „Złotego Koziołka” po raz VIII

Szeroka konfrontacja pracy i osiągnięć artystycznych dla dobra amatorskiego ruchu muzycznego, to cel jaki przyświeca organizatorom VIII Przeglądu Wokalistów i Młodzieżowych Zespołów Muzycznych „Świdnik 79”.

Po raz czwarty, ta narodzona w Świdniku (jak łatwo się doliczyć przed osiem laty) impreza, ma charakter międzywojewódzki, zaś po raz drugi międzywojewódzki — ale o tak dużym zasięgu. Zaprosiliśmy bowiem do tegorocznego spotkania muzycznego wokalistów i zespoły muzyczne uprawiające jazz i muzykę popularną w jej różnych odmianach z dwudziestu województw, a więc między innymi białosk. podlaskiego, tarnobrzezkiego, chełmskiego, zamojskiego, krosińskiego, rzeszowskiego, częstochowskiego, kieleckiego, siedleckiego, łomżyńskiego, radomskiego.

Aby wystąpić w finale świdnickim zespoły przechodzą przez dwustopniowe eliminacje: rejonowe a następnie wojewódzkie. Komisje powołane przez Wojewódzkie Domy Kultury i Zarządy Wojewódzkie ZSMP typują z nich jeden lub dwa na świdnicki przegląd.

W naszym województwie eliminacje rejonowe odbyły się w Piławach, Lubartowie, Opolu Lubelskim i Lublinie w pierwszych miesiącach bieżącego roku. Fakt, że do eliminacji wojewódzkich — które rozpoczyna się 29 marca w Świdniku — dopuszczono dziesięć zespołów, świadczy o

wysokim i wyrównanym poziomie muzycznym w naszym ruchu amatorskim. I tu na zasadzie dygresji należałoby się pochwalić tym, że przeglądy świdnickie wprowadzały z powodzeniem w szeregi profesjonalistów takie zespoły jak „Ikersi”, „Budka suflera”, „Quo vadis”, czy też „Bajm”.

Prawidłowa i systematyczna praca instruktorów i konsultantów muzycznych Wojewódzkich Domów Kultury trudno dostrzec na sąsiednich terenach.

Nie będę dociekał dlaczego tak jest, ale ten stan rzeczy przyczynia się poważnie do zróżnicowania (Dokończenie na str. 5)

### 25-lat Świdnika

## Miastotwórcza rola przemysłu

Już przed 1939 r. myślano o przeniesieniu poza miasto Lubelskiej Wytwórni Samolotów w celu dalszego jej rozwoju. Niestety, wojna pokrzyżowała te plany a z pożogi niewiele ocalało. Uchwalony przez sejm 20.07. 1950 r., opracowany w oparciu

o wytyczne I Zjazdu PZPR Szesnastoletni Plan Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu przewidywał między innymi wzniesienie szeregu fabryk wytwarzających sprzęt komunikacyjny, głównie lotniczy. (Dokończenie na str. 2)



## Prezentujemy związkowe kolektywy

### W TROSCE O PRACOWNIKÓW

Radę oddziałową w dziale magazynów powołano na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w dn. 21 stycznia 1976 r. Swą działalność rozpoczęła ona od opracowania ramowego programu działania, którego głównymi założeniami było między innymi:

- zwiększenie troski o dalszą konsekwentną poprawę warunków pracy załogi i warunków socjalno-bytowych,
- wzmocnienie pracy ideowo-wychowawczej w grupach związkowych,
- rozwijanie działalności zmierzającej do wyzwalania inicjatyw i zwiększenia aktywności załogi dla lepszej i pełniejszej realizacji zadań produkcyjnych,
- przeciwdziałanie występującym zjawiskom łamania dyscypliny pracy, tworzenia właściwego klimatu i stosunków międzyludzkich poprzez właściwą ocenę postaw pracowników.

Ważnym ogniwem są cztery grupy związkowe. Zwiększenie rangi i roli poszczególnych grupowych związkowych było konieczne z uwagi na terytorialne rozmieszczenie magazynów po całej wytwórni, a okazało się to w praktyce bardzo korzystne, gdyż przy każdej ocenie, konflikcie itp. opinia grupowego jest miarodajna i obiektywna jako osoby najbardziej zorientowane w sytuacji na danym odcinku pracy.

Podobnie zresztą wydziałowy społeczny inspektor pracy korzysta z pomocy i opinii grupowych inspektorów pracy w ramach trójstopniowych przeglądów warunków pracy. Dla utrzymania więzi z pracownikami systematycznie wysłuchuje się ich postulatów i wniosków. Regularnie organizowane są zebrania grupowe i narady produkcyjne.

Cechą charakterystyczną narad produkcyjnych jest pełne zaangażowanie załogi w sprawy działu. Zgłoszone na nich szeregi wniosków i postulatów dotyczących poprawy warunków pracy i wyrażających troskę o lepsze zabezpieczenie mienia zakładu.

Staraniem kierownictwa działu doceniającego znaczenie i rangę ORZ szeregi wniosków zostało zrealizowanych. Nie sposób wymienić tu wszystkie lecz do najważniejszych zaliczyć należy:

- wybudowanie pomieszczeń socjalnych w budynku B2B,
- powiększenie placu składowego przy budynku B15-29,
- wybudowanie pomieszczeń biurowych dla pracowników magazynu drewna i opakowań,
- powiększenie placu składowego przy magazynie złomu,
- wydzielanie pomieszczenia i urządzenie świetlicy.

Zaznaczyć należy, że zrealizowane są wszystkie wnioski, które były możliwe do wykonania w ramach wydziału.

Do realizacji tych zagadnień bardzo ofiarnie włącza się cała załoga działu, która corocznie wykonuje ponad 3 tys. godzin w pracach społecznych. Problemem dotychczas nie rozwiązanych a występującym na każdej naradzie jest brak technologicznych powierzchni magazynowych przez co materiały narażone są na niszczenie przez czynniki atmosferyczne i samowolne pobieranie. Wnioski i postulaty w tym zakresie nie mogą doczekać się realizacji, podobnie jak wprowadzenie szerszej mechanizacji prac magazynowych.

Organizacja związkowa współpracuje na co dzień z wydziałową organizacją partyjną i młodzieżową.

Wspólnie urządzane są wycieczki lub inne formy wypoczynku sobotnio-niedzielnego dla załogi. Do najbardziej aktywnych i wyróżniających się członków ORZ zaliczyć należy: Władysława Muzykę — przewodniczącego rady, Eugeniusza Antonowicza — pełniącego funkcję OSIP, Bronisława Buciora — grupowego męża zaufania, Bronisława Langowskiego współpracującego z kasą zapomogowo-pożyczkową. Marian Adamczyk — prowadzącego sprawy socjalno-bytowe i będącego równocześnie grupowym syp na krajalni oraz kilkunastu innych towarzyszy ofiarnych w pracy społecznej i zawodowej.

### RADA ODDZIAŁOWA NR 20

Do jednej z większych związkowych rad oddziałowych należy rada nr 20 przy wydziale montażowo-spalalniczym. Przewodniczącym jej jest Tadeusz Zabłocki pełniący tę funkcję od 1966 roku. Załoga wydziału to dobrze działający aktyw, biorący udział w czynach produkcyjno-społecznych, chętnie podejmująca zobowiązania na rzecz zakładu czy miasta.

Pracownicy uczestniczą we współzawodnictwie pracy, zajmując czołowe lokaty, również poszczególni związkowcy zdobywają dobre wyniki na szczeblu zakładowym.

O dobrej pracy wydziału decyduje wiele czynników, a głównie zdyscyplinowanie załogi, której należy na wzorowej opinii swego wydziału. Jest rzeczą oczywistą, że taką atmosferę można osiągnąć przez lata pracy i chyba jest to w dużej mierze zasługa sprawnej i sprężystości działającego kolektywu wydziałowego. O tym, że załoga wydziału spawalniczo-montażowego jest zgraną świadczą chociażby fakt posiadania wspólnej książeczki oszczędnościowej. Pieniądza z gromadzone na niej pochodzą z nagród wydziałowych, a wypłaca się z niej w wypadku wspólnych potrzeb. Świadczy to o dobrej rodzinnej atmosferze, która tutaj panuje — dodam, że książeczka PKO istnieje już 15 lat.

Działacze rady pełnią funkcje

zazwyczaj dłuższe niż jedną kadencję, mówią to o zaufaniu jakim darzą ich pracownicy wydziału. W kolektywie pracują oprócz T. Zabłockiego, wiceprzewodniczący Stefan Stepiński oraz Krystyna Suszek, Ryszard Wójcik, Natalia Miniewicz, Zygmunt Morawski i Stanisław Zdunek.

### RADA ODDZIAŁOWA NR 19

Od czerwca ubr. wyżej wymienionej radzie z wydziału obróbki plastycznej przewodniczy Wiktor Jargiello. Jeszcze nie tak dawno był „kaowcem” w wydziale. Ten ambitny i pełen zapału aktywista związkowy pasuje do kolektywu jak to się zwykło mówić popularnie — bez zastrzeżeń. Pozostali członkowie rady to — Jan Wybrański (wiceprzewodniczący), Henryk Mroziak (sekretarz), Anna Ostrowska (sprawy kulturalno-oświatowe), Lucjan Stefański (zagadnienia socjalno-bytowe) i Alicja Kasprzyk (członek rady).

„Początek roku — mówi Wiktor Jargiello — był dosyć trudnym okresem. Zaległości planowe ze stycznia i lutego potrafiły nadrobić zbiorowym wysiłkiem w połowie marca. Związkowcy naszego wydziału przystąpili do czynu 35-lecia PRL. Podjęte przez załogę zobowiązania koncentrują się głównie na nowych uruchomieniach. Wiele godzin przepracujemy na rzecz środowiska, konkretnie w ośrodkach wypoczynkowych naszego przedsiębiorstwa. Na wiosnę zrobimy porządek wokół hali i przyległym terenie, zajmujemy się głównie solidnym ułożeniem wytyczników i zieleńcami. Związkowcy naszego wydziału muszą poprawić koniecznie lokatę we współzawodnictwie pracy. W IV kw. ubr. znaleźliśmy się niespodziewanie poza czołówką we współzawodnictwie o tytuł Najlepszego Wydziału. A byłoby znacznie lepiej. Kolektywu nasz na naradach produkcyjnych postuluje często m.in. poprawę warunków pracy w rozdzielnii i odlewni. W odlewni nadal nie ma miejsca na składanie gipsówek, a w rozdzielnii potrzebni są ludzie do rozłożenia materiałów.

Nasze spojrzenie na realizację zadań planowych? Mamy dobrą załogę i powinniśmy wykonać zadania produkcyjne. Mamy duże uznanie dla koła ZSMP, któremu przewodniczy Marian Pietrzyk. ZSMP-owcy naszego wydziału wyróżniają się dużą pracowitością i zdyscyplinowaniem. Nietrudno z nimi o współpracę. Również i oddziałowa organizacja partyjna z sekretarzem Stanisławem Wojtanem stara się na co dzień pomagać w pracy związkowej. W sprawach socjalno-bytowych na najbliższą przyszłość są w naszym dziale problemy mieszkaniowe. Gdyby nie one, w działalności naszej organizacji związkowej zajaśniałoby chyba pełnym blaskiem — zieleń świąt.” M.K.

## Władysława Woś

W naszym lotniczym zakładzie kobiety stanowią znaczną, bo ponad 2.500 tys. grupę pracowników wszystkich zawodów. Władysława Woś od 17 lat wierna jest swej frezarcze w wydziale mechanicznym.

Przed podjęciem pracy w wytwórni — opowiada — pracowałam w Radomiu w Zakładach



Metalowych im. gen. Karola Świerczewskiego „Waltera”. Pochodzę z robotniczej rodziny. Po wyjściu za mąż przeniosłam się do Nowej Huty. Mego męża Bolesława, z zawodu elektryka, który pochodzi z Lubelszczyzny ciągnęło jednak mocno w rodzin-

ne strony. I stało się. Poważniejszy ostateczną decyzję przychyliliśmy do Świdnika. Pierwszy podjął pracę w WSK mąż, a ja za nim. Przyjęto mnie do wydziału mechanicznego a pierwszym moim mistrzem był Jan Tkaczyk były przewodniczący Rady Zakładowej. Po przyjeździe do zakładu frezera wdrożyłam się w rytm produkcyjny wydziału i od lat staram się wykonywać rzetelnie swoją robotę. Moja miesięczna norma wynosi od 120 do 130 proc. Praca, którą wykonuję daje mi dużo satysfakcji. Lubię także pracować w zespole. Solidność i pracowitość koleżanek oraz wzajemna życzliwość do sprawy, która liczy się równieź na co dzień. Cieszę się i z tego, że moich trzech synów pracuje razem z nami w świdnickiej WSK. Paweł jako frezer w wydziale narzędziowym, Tadeusz jako zaopatrzeniowiec, zaś Adam znalazł pracę w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym. W WSK pracuje również i synowa. Jak widać — spora gromadka.

Władysława Woś dobrze radzi sobie z pracą zawodową, która nie należy do łatwych. Solidna i pracowita, zrównoważona i statyczna cieszy się w wydziale nie-naganną opinią.

M.K.

## Miastotwórcza rola przemysłu

(Dokończenie ze str. 1)

Jedną z nich zlokalizowano w miejscu gdzie teraz mieszkamy i pracujemy. Na obszarze tym trzydziestą lat temu znajdowały się lotnisko, parę budynków murowanych (na przykład „stara stacja”), kilka gospodarstw chłopskich oraz pola uprawne, lasy i linia kolejowa Lublin — Bełm.

Wiosną 1950 r. robotnicy i junacy „Służby Polsce” przystąpili do tworzenia nowego ośrodka przemysłowego. Tempo było nawać. Jak na dzisiejsze wyobrażenia imponujące. Stawiano jednocześnie hale produkcyjne, obiekty pomocnicze, baraki mieszkalne, sklepy, stołówki. 1 stycznia 1951 r. Zarządzeniem Ministra Przemysłu Ciężkiego powołano do życia Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku koło Lublina. Trzon jej załogi stanowiła okoliczna ludność a kadre kierownicze fachowcy z dawnej wytwórni lubelskiej, byłej Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej oraz absolwenci szkół technicznych z różnych rejonów kraju.

Kiedy w 1950 r. wybuch wojny w Korei spowodował wzrost napięcia międzynarodowego, załaduje decyzje rozbudowy przemysłu obronnego. Wytwórnię lot-

nice otrzymały zadanie uruchomienia masowej produkcji licencyjnej samolotów odrzutowych. Już w 1951 roku zaczęto w WSK wykonywać oprzyrządowanie, urządzenia i wyposażenie dla własnych potrzeb. W następnym roku zakład zainaugurował swoją właściwą działalność jako kooperant WSK-Mielec wysyłając tam zespoły i części do myśliwców Lim-1 (MIG-15).

Tymczasem w prosto zaprojektowanym osiedlu powstały pierwsze piętrowe bloki. Pojawiały się kolejne instytucje i placówki administracyjne, socjalno-bytowe, lecznicze, kulturalne, oświatowe, sportowe, turystyczne. Szybko kształtował się organizm miejski. W 1954 roku fakt ten został usankcjonowany nadaniem mu odpowiednich praw. Świdnik liczył wtedy prawie 7.000 mieszkańców.

W połowie lat pięćdziesiątych zakład zmienił dotychczasowy swój profil produkcyjny. Przygotowywał się natomiast do uruchomienia wytwarzania motocykli i śmigłowców. W 1955 r. fabryczne hale opuściło 3.126 sztuk jednostadów oznaczonych M-06Z a w rok później zmontowano z części dostarczonych przez licencjodawcę „pierwsze 4 „stalowe wałki” Mi-1 (SM-1). Do pracy w przedsiębiorstwie zatrudniali się wciąż nowi ludzie, głównie z przeludnionych wsi macierzystego województwa.

Kwaterowano ich w hotelach robotniczych, gdzie oczekiwali na przydział mieszkań. Było to zawsze wielką lokalną bolączką — potrzeby ciągle przerażały możliwości firm budowlanych. Niemniej czyniono dużo, by poprawić standard życia obywateli miasta. Oddawano do użytku coraz lepiej wyposażone bloki w osiedlach, szkoły, żłobki, przedszkola, obiekty handlowe, usługowe, gastronomiczne, rekreacyjno-wypoczynkowe, przybýwało instalacji i urządzeń komunalnych, placów zabaw dla dzieci, zieleńców. Co to były za inwestycje wszyscy dobrze wiemy, czego nam brakuje, również.

Przy patrzeniu się jeszcze jak wzrastała liczebność grodu — zobrazują to dane z niektórych lat: 1960 r. — 11.898 osób, 1963 — 14.966, 1969 r. — 20.265, 1975 r. — 26.755, 1978 r. — 29.562, a w br. przekroczyła 30.000 (niemal jedną trzecią stanowi młodzież).

(Dokończenie na str. 6)

Potrzeby jak i pierwsze założenie zbiorów ewidencyjnych produkcji w toku narzędziowni na EMC OORA-1304 zostały opisane w poprzednim odcinku (patrz nr 4-5).

Należy czytelnikom przypomnieć, iż dotychczasowy, tradycyjny system przetwarzania informacji nie dawał i nie był w stanie dać kompleksowych i bardzo ważnych przekrojowych informacji, w oparciu o które można by podejmować trafne, szybkie i optymalne decyzje. Należy również pamiętać, iż większość prac planistycznych i przygotowania produkcji pomocy warsztatowych była wykonywana ręcznie a wyposażenie służb w środki organizacyjno-techniczne było (i niestety pozostało) nader skromne.

Generalną zasadą opracowanego podsystemu było włączenie w zbioru informacyjne poszczególnego przyrządu, pomocy lub narzędzia już w momencie jego zleczenia do wykonania i prowadzenia go w tych zbiorach po-

przez kolejne fazy: planowania, wykonawstwa i eksploatacji w wydziałach produkcyjnych, aż do całkowitego zużycia. Podsystem miał tworzyć niejako zamknięty krąg, ponieważ przy ustalonym normatywie minimum-maximum ze zbiorów EMC miały napływać informacje dla bieżącej planowania o zbliżeniu się zapasu do stanu

planowania operatywnego łącznie z planowaniem dziennym w wydziale narzędziowym dla grupy stanowisk.

3) Ewidencja produkcji gotowej oprzyrządowania i jego zużycia się.

Kompleksowe opracowanie podsystemu i jego wdrożenie podzielono na etapy. Do dnia dzisiejszego

## KOMPUTER w sterowaniu produkcją narzędziowni

minimum lub jego osiągnięciu. Charakterystycznym dla tego podsystemu był jego podział na trzy grupy zagadnień obejmujących kolejno:

- 1) Planowanie perspektywiczne i bilansowanie obciążenia gospodarki narzędziowni pomocami na które opracowano technologię w układzie stanowiskowym.
- 2) Ewidencja produkcji bieżącej,

czego pominięcie zostało jedynie pierwszy etap w roku 1973. Na wdrożenie dwóch następnych, niestety trzeba będzie jeszcze poczekać (jest to pikardnie trudny problem, ale o tym może przy innej okazji). Utworzono więc na komputerze zbiór produkcji w toku i w oparciu o ten zbiór emitowano miesięczne plany produkcji w rozbiu na asortyment i awans w układzie stanowisko-

wym, oraz rozliczanie wykonanie tego planu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ze względu na złożoność problemu nie sposób w krótkiej informacji przedstawić szczegółowo zasady funkcjonowania podsystemu jak wielostronnych korzyści uzyskiwanych przez jego wdrożenie. Można ogólnie, podstawowo korzystać jest wielomilionowa bardzo pracochłonna prac planistycznych — statystycznych. Nie mniej godnym podkreślenia wydaje się być fakt, że wdrożony podsystem nie jest wyizolowany z zakładowego systemu przetwarzania i że funkcjonuje do dnia dzisiejszego.

Jeszcze kilka słów o trudnościach, które nawiasem mówiąc występują zawsze tam, gdzie dzieje się coś nowego. Pomijając już trudności w opracowaniu podsystemu bez doświadczeń, wzorów i praktycznie od zera, wystąpiły także trudności innego typu. Wdrożenie pierwszego eta-

(Dokończenie na str. 4)



## Jak działają komisje związkowe

### KOMISJA SOCJALNO-BYTOWA

Podstawowe znaczenie w działalności Rady Zakładowej spełnia komisja socjalno-bytowa. W jej skład wchodzi trzy podkomisje zajmujące się sprawami wypoczynku i placówek socjalnych, lecznictwem sanatoryjnym oraz pomocą materialną i zapomogami bezwrotnymi — szczególnie dla rodzin wielodzietnych i matek wychowujących samotnie dzieci. Ramowy plan pracy komisji obejmuje ponad 25 tematów zasadniczych, z których wymienimy tylko niektóre: opracowanie rozdziałnika czasów, kolonii i obozów na poszczególne rady oddziałowe zgodnie z wcześniej ustalonymi zasadami, uwzględnienie w dalszej kolejności propozycji wydziałów, zmian turnusów czy miejscowości, podział miejsc na leczenie sanatoryjne, cotygodniowe dyżury dla udzielania informacji dotyczących możliwości takiego leczenia, systematyczna analiza potrzeb w zakresie pomocy materialnej, podział zapomóg bezwrotnych na rady oddziałowe. Inne zadania komisji to kontrola działalności ośrodków warszawskich i kolonijnych, placówek socjalnych, współudział w kwalifikacji do żłobków i przedszkoli, ustalaniu programów zajęć dla dzieci i młodzieży naszych pracowników w okresie ferii, organizacji choinki noworocznej itp.

Największym problemem jest zaspokojenie potrzeb załogi na wypoczynku, jak również leczenie sanatoryjne w miesiącach wakacyjnych. Wpływa wtedy podaż pościeli dla pracowników, z których każde wymaga wnikliwej analizy przed podjęciem decyzji, a wiadomo, że możliwości są ograniczone. Wyróżniają się osoby pracujące w komisji socjalno-bytowej: Zygmunt Barszcz —

wieloletni jej przewodniczący, Zofia Sikorska, Józef Parada, Zygmunt Morawski, Maryla Siennicka, Ryszard Kuć i Zygmunt Głogowski.

### KOMISJA ROZJEMCZA

Zakładowe komisje rozjemcze powołuje się w społecznym zakładach pracy, zatrudniających stale powyżej 100 pracowników. O liczbie członków takiej komisji w zależności od potrzeb decyduje kierownik zakładu, zaś o rzekę komisja w pięciu osobowościach. Do komisji rozjemczej przychodzi najczęściej pracownicy poszkodowani wskutek wypadków przy pracy lub chorób zawodowych, którym przysługują pewne świadczenia i na tym tle między pracownikiem lub jego rodziną a zakładem dochodzi do sporów i nieporozumień. Przewodniczącym każdego kompletu orzekającego jest przewodniczący komisji lub jego zastępca. Kompetencje komisji rozjemczej są powoływane tylko do rozpatrzenia sporów o świadczenia przysługujące od zakładu pracy, zajmują się także sytuacjami, w których pracownik dochodzi do odszkodowania z tytułu szkód materialnych poniesionych wskutek zdarzenia w pracy, np. gdy została zniszczona odzież pracownika. Komisja zajmuje się również takimi sprawami, gdzie wskutek wypadku przy pracy, pracownik narażony został na straty materialne. Przewodniczącym naszej komisji rozjemczej jest Ryszard Lipniowiec-

ki. Liczba wszystkich jej członków wynosi 25 osób. W naszym zakładzie funkcje przewodniczących zespołów rozjemczych pełnią Alina Drożdżyńska, Kazimierz Grzeszczak, Danuta Leszczyńska, Maria Świętek, Tadeusz Skoczylas. W 1978 roku do komisji wpłynęło 13 spraw, które zostały załatwione. Najczęściej sprawy dotyczyły świadczeń z tytułu wypadku przy pracy lub chorób zawodowych.

### DZIAŁANIE W IMIENIU KOBIET

Niesienie szeroko rozumianej pomocy kobietom pracującym to główne zadanie komisji kobiecej istniejącej przy Radzie Zakładowej. W jej planie pracy można znaleźć różnorodne formy działalności. Tegoroczne zadania to udział kobiet zakładu w obchodach Międzynarodowego Roku Dziecka.

Jednym z ważniejszych przedsięwzięć znajdujących się na czołowym miejscu działania komisji jest analiza sytuacji życiowej matek samotnie wychowujących dzieci, oraz rodzin wielodzietnych. Zadaniem analizy jest ujawnienie problemów z jakimi najczęściej one się spotykają. Realizacja podjętego zamierzenia przyczyni się do rozwiązania wielu problemów lub przynajmniej do ich złagodzenia. Trudno jeszcze mówić o jakiejś pomocy, bowiem zależna ona będzie od zaistniałych potrzeb. W planach komisji kobiecej znajduje się szereg innych ciekawych zamierzeń między innymi przewidziano kontrolę stanowisk pracy kobiet oraz zaplecza socjalnego, co w znaczącym stopniu przyczyni się do poprawy warunków ich pracy. Dla pracowników zakładu zorganizowane

zostaną kursy szkoleniowe z zakresu kroju i szycia. Komisja kobiega cieszy się uznaniem wśród pracowników, a wypracowane formy działania dają konkretne rezultaty. Największy autorytet wśród kobiet, działaczki zdobywają pomagając w kłopotach, radząc do kogo zwrócić się ze swoimi kłopotami. Dotychczasowe tradycje komisji kontynuować będzie nowa jej przewodnicząca Wiesława Wronska, znana z dobrej, długoletniej pracy społecznej.

### KONTROLA SPOŁECZNA

Zespół kontroli społecznej przy Radzie Zakładowej prowadzi swoją działalność na podstawie Uchwały Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 7 października 1964 roku w sprawie społecznej kontroli handlu, gastronomii i niektórych usług. Na co dzień wykonuje on swe zadania w oparciu o regulamin kontroli społecznej i plan pracy. Będąc organizatorem działań kontrolnych na własnym terenie dokonuje ocen badanych problemów oraz informuje o ich wynikach władze miejscowe i WRZZ.

Planowanie i realizacja prac odbywa się w ścisłym współdziałaniu z Miejskim Komitetem Kontroli Społecznej, Miejskim Związkiem Zespołem Kontroli Społecznej, Miejskim Wydziałem Handlu i Usług a ponadto z Okręgowym Inspektorem Państwowej Inspekcji Handlowej, Okręgowym Oddziałem Państwowej Komisji Cen oraz Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną. Kontrolę przeprowadzają kontrolerzy społeczni rekrutujący się spośród aktywistów związkowych zatrudnionych

w naszym zakładzie. Z 30-osobowej grupy do najbardziej aktywnych należą Stanisław Kramek, Wiktor Jargiello, Waldemar Pleśkot, Władysław Szaniawski, Zofia Sikorska, Jerzy Wiatr, Władysław Starobrat, Piotr Ratajczyk, Lucyna Szymańska, Zygmunt Girylik, Zbigniew Jamiołowski, Leon Niezabitowski i Antoni Sagan. Pracą tego zespołu kieruje Wacław Jajszczyk. Zasadniczym i podstawowym tematem aktualnym przez okres całego roku jest kontrola prawidłowości zaopatrzenia w podstawowe artykuły spożywcze i przemysłowe, tak te w dostatecznej podażu jak i w artykuły deficytowe oraz ich jakości. Jednocześnie zespół związkowej kontroli społecznej przeprowadza systematycznie kontrole sprawności funkcjonowania kiosków, bufetów i stołówki zakładowej pod względem zaopatrzenia w artykuły spożywcze, posiłki i napoje, ocenia warunki spożywania i dostarczania oraz jakość wydawanych posiłków regeneracyjnych, kontroluje placówki socjalne, przedszkola i żłobki pod kątem spełniania funkcji opiekuńczych, bary w hotelach robotniczych, ośrodki wczasowe i kolonijne pod względem przygotowania do sezonu wypożyczynowego oraz przebieg zaopatrzenia pracowników w węgiel deputatowy. Realizacja tych zadań wymaga odpowiednio dostosowanej organizacji kontroli, ich częstotliwości, obiektywności i rzetelności przeprowadzania a także konkretyzacji ustaleń kontrolnych i właściwego opracowania materiałów pokontrolnych, sformułowania prawidłowych uwisłuszków oraz konsekwentnego egzekwowania ich realizacji zmierzających do eliminowania powtarzalności negatywnych zjawisk.

opr. I.W. i J.T.

## Śmigłowce w służbie rolnictwa

Nad polami Głubczyc, Kietrza i innych kombinatów pojawiły się już śmigłowce. Ale przecież agrolotnicy przed sezonem także nie próżnowali — prowadzili przygotowania do prac w polu — szkoląc się, zbierając opinie, wymieniając doświadczenia.

12 lutego już po raz czwarty Wydział Usług Agrolotniczych wspólnie z Ośrodkiem Doskonalenia Kadr SIMP w Lublinie zorganizowali konferencję na temat „Śmigłowce rolnicze Mi-2 i usługi agrolotnicze”. To doroczne spotkanie — dyrektorów i agrotechników — przedstawicieli PGR-ów, kombinatów, przedsiębiorstw rolnych korzystających z usług WUA; specjalistów od uprawy i ochrony roślin: naukowców, przedstawicieli wyższych uczelni i instytutów z jednej strony — z drugiej zaś konstruktorów, pilotów i producentów coraz bardziej rolnikom znanej stalowej wazki — jest jednym z działań zapewniających dobrą współpracę obydwu stronom.

Stworzyło to okazję do dokonania rozrachunku między ludźmi projektującymi i produkującymi sprzęt oraz świadczącymi nim usługi i ich klientami, wyrażenia opinii, życzeń i wymiany doświadczeń.

Plan ubiegłorocznej krajowej działalności rolniczej to 22 śmigłowce pracujące w bazach rozsiadanych od Goldapi po Kietrz i od Kamienia Pomorskiego po Duklę — z których każdy latał w sezonie średnio 430 godzin wysiewając przeciętnie samych nawozów 3,400 ton na obszarze około 40 tysięcy ha. Oprócz tego wykonywano opryski chroniące rośliny przed szkodnikami, przyspieszające dojrzewanie, siewy traw, zbóż, bieleńie szklarni czy tzw. „wyganianie mrozu” czyli ochronę sadów przed przymrozkami. W sumie wykonano usługi wartości 160 mln zł.

W rolnictwie popyt na śmigłowce jest tak wielki, że nie jesteśmy w stanie zaspokoić go nawet w połowie. Nie dziwnego, że w zależności od rodzaju zabiegów śmigłowce zastępują prace 20 do 40 ciągników i maszyn deczecznych oraz 40 do 80 ludzi; daje oszczędność czasu, paliwa, środków chemicznych, wody i nie ni-

szezy mechanicznie upraw. Klient i zgodni byli w wysokiej ocenie fachowości personelu lotniczego z WUA.

Jednym z przedsiębiorstw rolnych od dawna korzystających z usług agrolotniczych jest kombinat rolny Kietrz — gdzie w ubiegłym roku tylko 1 śmigłowiec wykorzystano przez 9 miesięcy i nawieziono przy jego pomocy 30 tysięcy hektarów pól. Wykonano także zabiegi ochrony roślin na 7 tysiącach ha.

Zgodnie z danymi podanymi przez specjalistów rolników z Kietrza maksymalna dzienne wydajność jaką uzyskano przy nawożeniu mineralnym wynosiła 77 ton rozsiadanych na 700 ha. Także doświadczenia innych przedsiębiorstw wykazały, że między przeciętną osiąganą (50 ton na 300 ha) a maksymalną zdolnością do wykonywania zabiegów agrolotniczych jest spora różnica.

Efektywność usług determinowana jest głównie przez organizację baz, załadunku i wyładunku środków chemicznych, długość dojazdu do pola, dowozy paliwa i jakość stosowanych środków. W pewnym stopniu rzutuje na efektywność również jakość aparatury agrolotniczej, udźwignięcie śmigłowca czy sama technika lotu. Na czas załadunku wpływa też jakość nawozu to jest odpowiednia granulacja i sykość (którą utrzymać można przez właściwe przechowywanie nawozów zapobiegające zwiłgoceniu) oraz czystość wody używanej do rozcieńczenia środków chemicznych. Efektywny czas pracy śmigłowca uwarunkowany jest dodatkowo odległością lotniczą operacyjną od orabianego pola.

O rezerwach tkwiących we właściwej organizacji pracy świadczy struktura czasu pracy śmigłowca nad polem przedstawiająca się następująco: 23,3 proc. czasu pochłania załadunek; 19,9 proc. dojazd do pola; 24 proc. — operacyjny czas pracy; 8,2 proc. nawroty i 24,6 proc. przyloty do lotniskowa bazowego. Badania wykonywano w Kietrze — przedsiębiorstwie, w którym zdaniem pilotów organizacja obsługi śmigłowca jest najlepsza. Życzyć więc zainteresowanym należy by przynajmniej taką strukturę czasu pracy śmigłowca osiągnęli we wszystkich przedsiębiorstwach. W tym celu postulowano podczas konferencji, by agrotechnicy — kierownicy ekip agrolotniczych byli właśnie w Kietrze i Przyszybach — w przedsiębiorstwach, które mają spory w tej dziedzinie dorobek.

Do poprawy bezpieczeństwa, organizacji i efektywności pracy pilotów przyczynia się także właściwe wyposażenie lotnisk, na których winny być podstawowe urządzenia sanitarne, przeciwpożarowe jak woda, apteczka,

itp. Praca pilotów jest bezpieczniejsza i szybsza tam, gdzie udostępnia się im wykaz stałych lotnisk oraz szkieł pól z naniesieniem przeskód. Jedną ze znaczących pozycji (8,2 proc. w pracy stanowią nawroty, które w szkoleniu pilotów są wyeksploatowane. Prawidłowo nawrót standar-

w doskonaleniu aparatury agrolotniczej. Główny konstruktor śmigłowca w WSK Inż. A. Gołós przedstawił więc zakres prac jakie przedsiębiorstwo w tej dziedzinie do 1980 r. wykona. Wśród planowanych przedsięwzięć znajdują się prace gwarantujące zwiększenie udźwigu środków



Dyskusje trwały także w kulisach.

dowy na obrzeżu pola trwa 10-15 sek. zaś przy przeskodach jest o 5 sek. dłuższy. Podczas obrad zwrócono uwagę na to, że nawroty wykonywane w krótszym czasie stanowią niebezpieczeństwo — nadmierne obciążenie maszyny powoduje dodatkowe zagrożenie, stąd ostrzeżenie przed robieniem szybkich nawrotów. Bezpieczną pracę warunkują jedynie loty przy minimalnych przynajmniej warunkach meteorologicznych (podstawa chmur 150 m, widoczność 1,5 km). Z dyskusji wynikało, iż zakres prac wykonywanych śmigłowcami rozszerza się — zaznaczył się też postępowanie organizacyjnej, ale zastrzył się brak postępu

chemicznych do 1000 kg (zastosowanie silników o zwiększonej o 50 km mocy), zmniejszenie ciężaru śmigłowca przez demontaż niektórych agregatów. Doskonalenie urządzeń agrolotniczych ma na celu między innymi wprowadzenie atomizerów do opryskiwania umożliwiających precyzyjne odcinanie cieczy przez poszczególne opryskiwacze rozrzucone tarowatych do nawozów mineralnych i zbiorników o zmniejszonej objętości. W sumie program ten obejmuje wszystkie wnioski zgłoszone przez użytkowników. Wierzymy, iż jego wykonanie sprawi, że rolnictwo służyć będą lotnicy jeszcze lepiej.

M.B.



## Żeglarze przed sezonem

Wydawać by się mogło, że zima a w tej chwili już wiosna dla żeglarzy jest okresem zupełnie martwym. Jedyny żeglarski akcent — bojery ze względu na specyficzne warunków, w których mogą być uprawiane prawie nieobecne są w naszym krajo- obrazie. Świdniccy żeglarze, członkowie Klubu Wodnego LOK przy WSK-Świdnik wykorzystują ten okres na jak najbardziej staranne przygotowanie do sezonu. A pracy jest wiele. Nikogo nie satysfakcjonuje pozycja 11 klubu w punktacji Lubelskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego skupiającego organizacyjnie żeglarzy Lublina i ościennych województw.

Na ocenę pracy składają się dwa zasadnicze kierunki działal- nia: turystyczny-szkoleniowy i regatowy. Wyprowadzają nas oczy- wiście kluby, które robią jedno i drugie. Są to często prawie po- tęgi organizacyjne stworzone do prowadzenia tego typu działalno- ści.

**ZAGLE  
SŁOŃCE**



**PRZYGODA**

ści. Nasz klub będący jednym z nielicznych tak mocno związa- nych z zakładem pracy nastawio- ny jest w tej chwili na tury- stykę i rekreację z czego oczy- wiście wynikać znacznie mniej- sze szanse na wyższą lokatę.

Prowadzą obecnie kurs na stopień sternika jachtowego z pewnością dla naszego środo- wiska nowych żeglarzy. Uczestni- czy w nim około 30 osób. Są to pracownicy zakładu i młodzież szkolna. Cieszy zwłaszcza uczest- nictwo w nim młodych ludzi, którzy raz przekonani o niewia- tliwym uroku żagli będą w

przyszłości stanowić trzon klubu, jego wykwalifikowaną kadrę pragnącą jeszcze bardziej niż o- becnie przybliżyć wypoczynek na wodzie mieszkańcom naszego miasta. Już niedługo zacznie się szkolenie praktyczne nad jezio- rem Łukcze. Początkowo przy „określe”, który należy przygo- tować do zwodowania. Ta dosko- nała lekcja z zakresu budowy, podstawowych prac bosmańskich, przede wszystkim poprzez pra- cę, naukę, uczy poszanowania i szacunku do tego co zostało stwo- rzone społecznym wysiłkiem lu- dzi. Potem oczywiście pływanie pod okiem sterników. Typowe szkolenie z nieskończoną ilością zwrotów, podejść i innych bar- dzo później przydatnych manew- rów. Żmudne to może ale nie- będną przed wyruszeniem nad wielką wodę. Ta woda to oczy- wiście Wielkie Jezioro Mazurskie, na których pływać można bez zbytejnej bojaźni tylko wtedy gdy to żeglarskie abecadło ma się już za sobą. Potem po odbyciu tego stażu — egzamin; patent sternika jachtowego i wejście już na sta- le do żeglarskiej bractwa.

Rozpoczyna się także wkrótce kurs na stopień żeglarza jachto- wego. Przewidywany jest przede wszystkim dla młodzieży poniżej 18 lat, dla dzieci pracowników naszego zakładu. Obowiązujące będą podobne zasady szkolenia jak na stopień sternika jachto- wego tylko w nieco ograniczo- nym zakresie. Mniej wykładów z samej teorii, więcej prac przy sprzęcie a najwięcej pływania.

Na tę grupę klub liczy najbar- dziej bo nie lepszego jak młode twarze w klubie — te żagle lu- bią najbardziej. Nie zabraknie oczywiście latem akcji, która stała się już trady- cją klubu. Dla wszystkich korzys- tających z ośrodka WSK nad jeziorem Łukcze hasło „Żegluj- razem z nami” zapraszać będzie na pływanie po jeziorze. Mam nadzieję, że uda się przygotować jeszcze więcej sprzętu na tę ak- cję. Dla nikogo chętnego nie mo- że przecież zabraknąć miejsca na żaglowce. Wypoczynek to także organizowana przez ZZ ZSMP baza namiotowa w Pasymiu nad

jeziorem Kałwa. Obsługiwana przez naszych sterników, bardzo chwalona przez wszystkich uczest- ników, w tym roku z pewnością przyjmie jeszcze więcej chętnych. Będzie oczywiście poczciwa „Omega”, która uprzyjemni je- szcze bardziej wesele nad tym naprawdę malowniczym jeziorem.

Wznową udział nasi żeglarze również w rejsach morskich. Najbliży sezon, być może da na- szemu klubowi rejs jakiego jesz- cze nie mieliśmy. Inicjatywa, która spotkała się z gorącym po- parciem ZZ ZSMP byłaby rejs- em szlakiem ORP „Orzeł”, jego odcyś, która w czasie wojny za- pisała się chlubnie na kartach historii Polskiej Marynarki Wo- jennej. W rejsie wzięliby udział członkowie organizacji młodzieżo- wej naszego zakładu. Byłoby to doskonała okazja do oświecenia tak ważnych dla nas rocznic, któ- re przypadają właśnie w tym roku — XXXV lat PRL i XXV miasta Świdnika. Warto pokazać polską banderę sportową niesioną przez świdnickich żeglarzy. Orga- nizacja rejsu, który szlakiem „Orla” zaprowadziłby nas na Morze Północne wymaga wiele pracy. Dużo jej już wykonano, chociażby przy jachcie, który budowany jest przy ogromnej pomocy żeglarzy Lubelszczyzny przez Instytut Nawozów Sztucz- nych w Puławach.

Nasz klub od początku uczest- niczący przy budowie otrzymał jacht na miesięczny rejs w sierpniu. Część środków na rejs s/ „Czartoryskim”, bo tak bę- dzie nazywał się nowy lubelski jacht, przyszła załoga wyparuje podejmując pracę w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Mło- dzieży.

Dużo jeszcze do zrobienia, za- nim żeglarzami Świdnika zapeł- nią się jeziora i port pozostanie za rufą otwierając przed nami morze, ale nie nie rodzi się bez wysiłku. Cały płon pracy na najbliższy sezon jest ambitny, wy- magający zaangażowania wszyst- kich członków klubu. Liczymy na pomoc tych wszystkich, którzy do tej pory życzyli nam poma- gać. Żeglarstwo, tak bardzo już w kraju popularne nie może przecież ominąć naszego miasta.

AN.

## O życiu w hotelach

Większość mieszkańców hoteli to ludzie młodzi — przyjeżdżają z różnych stron regionu, by w WSK podjąć pracę zawodową. Obserwując od kilku lat mieszkań- ców „Juranda”, „Sezamu”, „Re- laksu” i innych, przekonałem się, że istnieje różnica poglądów co do życia w hotelach. Jedni twier- dzą, że hotele to „instytucje mło- dzieżowej nudy”, traktując je nie jak miejsce wspólnego zamiesz- kania, lecz jako sypialnię. Część młodych się nudzi, coraz częściej zaczyna sięgać po kieliszek, szu- kając rozrywkę w ulicznych po- tyczkach, odwiedzając tzw. „meliny” wchodząc w kontakty z miejscow- ym „elementem”. Dzieje się tak dlatego, bo w hotelach mieszkają także ludzie słabsi psychicznie i moralnie, którzy nie wytrzymują życia wewnątrz hotelowego i po- stawiają żyć na własny rachunek.

Taki sposób bycia przez garstkę nieodpowiedzialnych, niezdyscy- plinowanych sprawi, że mieszkańcy miasta z własnych mieszkań pat- rzą na życie w hotelach krytycz- nie, tak mówi Franek Charycki — mieszkaniec „Juranda”. Miesz- kam w hotelu osiem lat, jestem odmiennego zdania, po prostu

trzeba umieć tu żyć, interesować się wszystkim, dziwić się niektórym moim kolegom, którzy na życie patrzą z własnych pokoi. Organizowane są turnieje szachowe i tenisa stołowego, pogadanki z ciekawymi ludźmi, pracowni- kami, lekarzami, byłymi żołnie- rzami LWP. Niedawno odbyło się spotkanie z aktorami lubelskie- go teatru im. J. Osterwy.

Franek jest w składzie sądu koleżeńskiego i jak sam twier- dzi, nie ma konfliktu z życiem w ho- telach popadają młodzi, których o- prócz kieliszka nie interesuje nic więcej, może dlatego jest taki po- gląd, że w hotelach nie się nie dzieje prócz zakrapianych nasia- dówek przy kieliskach mocnego trunku.

Kierownictwo hoteli, zakład pracy, ba nawet ZDK, umożliwia- ją młodym mieszkańcom, kulta- ralnie spędzenie czasu wolnego, gdzie istnieje wielka szansa za- pełnienia go pożytecznymi zaję- ciami. Gdyby grupa niezadowol- onych zmieniała sposób bycia, zmieniłoby to pogląd niektórych mieszkańców miasta na życie w hotelach.

fan.

75 lat temu, 17 grudnia 1903 r. bracia Orville i Wilbur Wright zrealizowali pierwszy lot na sa- molocie „Flyer” własnej konst- rukcji.

Lot o zasięgu około 36 m w czasie 12 sekund, był początkiem ogromnego rozwoju lotnictwa ja- ki dziś istnieje. Następne ich lo- ty były coraz lepsze — aż do od- ległości 256 m w czasie 59 sek.

Wilbur Wright urodził się 16.04. 1867 r. w Millville (Indiana), Or- ville Wright urodził się 10.08.

## 75 rocznica pierwszego lotu samolotowego

1871 r. w Dayton. Utrzymywali się i czerpali środki na budowę sypbowców i samolotów, z posia- danego warsztatu rowerowego. Zaczęli od zbierania danych o konstrukcji i próbach lotu apar-atów cięższych do powietrza.

Od 1900 r. zaczęli budować i próby w locie — sypbowców. Lo- ty odbywali ze wzgórza Kill De- vil Hawk, gdzie budowali po- mysłowe urządzenie startowe.

W 1901 r. skonstruowali i zbu- dowali tunel aerodynamiczny z

wentylatorem napędzanym silni- kiem spalinowym, w którym pro- wadzili badania.

Wykorzystując wyniki badań, na trzecim kolejnym szybowcu uzyskali znacznie lepsze osiągi. Następnie przystąpili do budowy samolotu do którego zbudowali silnik spalinowy. Był to 4-cy- lindrowy, chłodzony wodą silnik o mocy około 16 KM przy 1200 obr./min. i masie 68 kg. Budowę samolotu ukończyli w październi- ku 1903 r.

Po pierwszych sukcesach i u- szkodeniu samolotu, w następ- nym roku zbudowali drugi ek- zemplarz z silnikiem o większej mocy, na którym wykonal 105 lotów. W 1905 roku zbudowali trzeci samolot „Flyer III” osią- gając długość lotu do 38 minut.

W 1908 roku na wymienionym samolocie przywiezionym do Eu-ropy Orville Wright demonstrował pierwsze loty w Paryżu i Berlinie.

opr. S. Trębacz

## Komputer w sterowaniu produkcją narzędziowni

(Dokończenie ze str. 2)

Wymagało przeprowadzenia całego szeregu prac wstępnych, porządkujących i przystosowują- cych dokumenty źródłowe do e- lektronicznego przetwarzania o- raz ustalających kanały przepły- wu tych dokumentów. Koniecz- nym było również dokonanie przystosowanych zmian organiza- cyjnych. Niestety, takie cechy charakteru i nawyki zawodowe jak sumiennosc, skrupulatność, dokładność, terminowość, dyscy- plina przestrzegania przepisów i zarządzeń nie są najmocniejszą stroną naszych rodaków.

Maszyna cyfrowa nie toleruje błędów i niedopażeń. W spo- sób bezlitosny obnaża wszystkie niedokładności. Trzeba więc by- ło przełamywać i zmieniać do- tychczasowe i nie zawsze dobre nawyki ludzi, którzy mają stycz- ność z systemem sprzedawania informacji. Wydało się, że przygo- towanie otoczenia do wdrażania

systemu ma decydujące znaczenie dla jego przebiegu. W gruncie rzeczy chodzi o doprowadzenie do świadomości personelu nastę- pujących prawd: wdrożenie sy- stemu nie spowoduje zmniejsze- nia zatrudnienia, może się nato- miast zmienić jego struktura, sy- stem jest nie po to wdrażany, by eliminować ludzi, ale po to, a- by służyć pracownikom, elimino- wać pracochłonne czynności typu ewidencyjnego, planistycznego itp.

Należy więc uzyskać akcepta- cję personelu dla wprowadzonych zmian. Taką akceptację uzyskano, choć z dużą nieufnością, która stopniowo malała w miarę po- stępu prac. Należy również pa- niętać, iż przedstawiony bardzo skróto- system był jedynie pierwszym skokiem jakościowym, przygotowującym warunki do do- konania następnego. Ale o tym w następnym numerze.

e.d.n.

Marek Kusiński

Kierowanie pracą przedsię- biorstwa staje się coraz trudniej- sze. Wynika to zarówno z objek- tywnych uwarunkowań społecznej cywilizacji przemysłowej, rosnącego kręgu uzależnień, ja- kim podlega organizacja gos- podarcza, jak i z pogłębiających się trudności ostatnich lat. Gdy zaczyna brakować surowców, e- nergii, czasem i siły roboczej przedsiębiorstwa zaczyna pracować inaczej. Zachodzi koniecz- ność innego rozkładania akcen- tów gospodarowania, trzeba za- jmować się operatywnie tem- atami regulowanymi ongiś au- tomatycznie.

Rzutuje to na styl pracy kie-

nośi wymierne negatywne skutki materialne, czyli straty.

Jeszcze gorzej skutki rodzące autentyczny balagan w instytucji czy przedsiębiorstwie powoduje kryzysowanie się poleceń i dyspozycji, kiedy wydawane są danemu stanowisku wykonaw- cemu przez różne szczeble zarzą- dzania, często różniące się mię- dzy sobą merytorycznie. Jeżeli u- względnimy jeszcze a pod dykt- ando egzekwowania skrzyżo- wanych poleceń, obraz chaosu i nerwowości panującej w instytu- cji będzie niemal kompletny.

Wydając polecenie, kierownik powinien założyć czas niezbędny dla jego wykonania. A więc nie

podezas gdy w gruncie rzeczy ma- sie do czynienia z całkiem od- miennym zjawiskiem. Najczęściej bowiem jest to wynik niepo- radności organizacyjnej, nieumie- jętności zmniejszenia się w normalnym czasie pracy.

Wreszcie ograniczoną częścią składową systemu zarządzania jest atmosfera pracy, wytwa- rzana przez szefa i wszystkich zatrudnionych, harmonijne zgra- nie całego zespołu, stanowiące podstawowy warunek prawidło- wego funkcjonowania każdej in- stytucji i realizacji każdego za- dania.

Jak eliminować błędy w zarzą- dzaniu? Sądzę, że pomogłoby

## TRUDNA SZTUKA ZARZĄDZANIA

rownictw, rodzi niebezpieczeńst- wo pogłębiania się niekorzystnych zjawisk w procesie zarządzania. Przy czym nie są to tylko specy- ficzne polskie grzechy główne. Róża od nich wszędzie, półki pełniącej od dzieł teoretycznych omawiających skutki błędów i nieprawidłowości w zarządzaniu. Wymienia niektóre z nich.

Szczególnie kłopotliwym zjawis- kiem jest chwilejność decy- zji, ich odwolywanie lub korygo- wanie. A przecież następuje to często wówczas, gdy pierwotna decyzja znajduje się już w fazie realizacji. A więc trud i środki już zaangażowane, są wskutek tego marnotrawione. Błąd, nie- prawidłowość zarządzania przy-

powinien przeciągać wykonaw- dając mu zbyt wiele poleceń na- raz, względnie co gorsza, naka- zując mu przerwanie już rozpo- czętych prac, często poważnie za- awansowanych, na rzecz wykona- nia innego zadania, którego prio- rytet budzi niedorzeczność wątpliwo- ci.

Bardzo szkodliwe są także ten- dencje do ekstensywnego gospodarowania czasem własnym i pracowników. Są szefowie, któ- rzy cenią pracownika siedzącego w biurze czy zakładzie po go- dzinach lub też zabierającego pra- cę do domu. Sami zresztą robią to samo. Powstaje więc takie go- styli pracy sztucznej skądol- iwy mł rzekomoj pracowitości,

stosowanie dwóch metod równo- legie. Przede wszystkim reguły zarządzania powinny być przed- miotem studiów, szkolenia w każdym większym zakładzie pra- cy. Jest to przecież określona wiedza, której znajomość w naszym społeczeństwie nie przed- stawia się najlepiej. I wreszcie, konkretne sprawy danego zakła- du czy instytucji z zakresu za- rządzania, mankamenty i błędy powinny być okresowo przedmi- otom pogłębianej analizy, dla któ- rej znakomite forum stanowią między innymi konferencje samo- rządów robotniczych. Dobre, spraw- ne zarządzanie jest przecież w interesie wszystkich.

Jerzy Bohdanowicz



# POWSTAJE KABARET

Do zorganizowania w mieście kabaretu przynajmniej kilka osób przysięgało się wiele razy. Nigdy jednak, o ile mi wiadomo, pomysł ów nie wyszedł poza sferę planów. A szkoda, bo są ludzie co mają predyspozycje i chęci do uprawiania tej dziedziny twórczości artystycznej i zapotrzebowanie społeczne także jest.

Za tym cenniejszą należy uznać inicjatywę Kazimierza Kalińczuka, pracownika hartowni wydziału narzędzi i sprawdzianów, który z kilkunastoma grupami bez zbytniej reklamy rozpoczął już próby.

Oto krótka z nim rozmowa:

— Jak to się w ogóle zaczęło?

— „Z zamiarem utworzenia kabaretu nosiłem się od dawna, jeszcze przed przyjściem do pracy w WSK. W tym roku dzięki pomocy przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP Waldka Kijanka zebrałem siedmiu ludzi i 16 lutego na pierwszym wspólnym spotkaniu omówiliśmy sobie ogólne nasze założenia. Ponieważ zbliżał się Międzynarodowy Dzień Kobiet zlecono nam opracowanie programu rozrywkowego na tę okazję. Czasu było niewiele, więc zrobiliśmy tylko półgodzinną składankę poetycką pt. „Staba pęd” w formie teatru przy kawie. Zaprezentowaliśmy ją dwa razy w klubie „Emka” przy Spółdzielni Mieszkaniowej i raz w klubie „Iskra”. Jak na tak krótki okres przygotowania debiut sceniczny można nazwać udanym”.

— Co dalej?

— „Chcemy do końca roku dać dwa jednogodzinne przedstawienia, lecz już typowo kabaretowe. Pierwsze zatytułowane „Kwiatki z naszego podwórka”, a traktujące o perypetiach związanych z otrzymywaniem mieszkania, przewidujemy wykonać w czerwcu podczas uroczystości umiarkowania

kamienia węgielnego pod trzeci blok patronacki, zaś drugie o tytule „A ziemia się kręci” mówiące o przyczynach i skutkach nadużycia alkoholu, w grudniu w ramach obchodzącego wtedy Miesiąca Trzeźwości. Oprócz tego będziemy organizować turnieje jednego wiersza, wieczory przy świecach, spotkania z aktorami i inne imprezy o charakterze raczej kameralnym. Cieszy nas zrozumienie jakie znaleźliśmy u kierownika klubu „Iskra” Staszka Mioduszeckiego. Obiekt ten będzie naszą siedzibą”.

— Kto w tej chwili udziela się w zespole?

— „Muszę tu pochwalić wszystkich za wielki zapał do pracy. Od początku czyli „już” prawie trzy miesiące działamy w składzie: Ania Kuśńska, Bożena Nuzyska, Liliana Wawrynowicz, Lidia Wiecek, Grzesiek Juchiewicz, Tadek Kropiwek, Andrzej Suszek, no i ja. Poza Tadekiem, który zatrudniony jest w LPRiZ, pracujemy w różnych wydziałach WSK”.

— Czy kabaret został „ochrzczony”?

— „Jeszcze nie. Z tym nie ma potrzeby się spieszyć. Najlepiej

byłaby jakaś nazwa humorystyczna, ale trudno nam się zdecydować. A może czytelnicy „Głosu Świdnika” coś zaproponują?”

— Jakie jest wasze największe marzenie?

— „Hmm, chyba „zdobyć” kilka piszących osób. Pragniemy poruszać i krytykować głównie miej-

scowe nieprawidłowości a w związku z tym i teksty monologowe, skeczy bądź piosenek muszą być własne”.

— Gdzie chętni do przyłączenia się do waszej grupy mogą się zgłaszać?

— „Do Zarządu Zakładowego ZSMP lub bezpośrednio do klubu

„Iskra”. Jednocześnie zaznaczam, iż z radością powitamy każdego kto rzeczywiście interesuje się sztuką estradową. Pole do popisu jest duże”.

— Życzę powodzenia!

J.T.

(Dokończenie ze str. 1)

cowania poziomu artystycznego wykonawców prezentujących swój dorobek w trakcie finału świdnickiego przeglądu.

Z doświadczenia wiem (a pracuję przy świdnickich przeglądach po raz szósty), że wykonawcy zajmujący dalsze miejsca na niektórych przeglądach wojewódzkich a tym samym nie awansowani do finału międzywojewódzkiego, często przewyższali swym poziomem reprezentantów innych województw. Zauważywszy to zjawisko staraliśmy się,

kich województw. Zaprzeczaloby to jednak założeniom organizacyjnym i programowym. Przecież jednym z naszych celów jest wyłonienie w poszczególnych kategoriach najlepszych wykonawców i wytypowanie ich na konkursy uprawianego przez nich gatunku muzycznego.

I tak: piąty punkt regulaminu VIII Przeglądu Wokalistów i Młodzieżowych Zespołów Muzycznych „Świdnik 79” głosi: „Finał, jury w zależności od profilu reprezentowanego, kierować będzie na eliminacje centralne następujących festiwal:

konfrontacji muzycznych, które odbędą się 30-31 marca i 1 kwietnia czekają: Złoty, Srebrny i Brązowy Kociołek oraz dziesięć nagród pieniężnych na łączną kwotę osiemdziesięciu tysięcy złotych. Wśród nich nagrody dziennikarzy i publiczności za najlepsze opracowanie muzyczne, za najciekawsze wykonanie utworu wokalnego, łatwego do popularyzacji w ramach akcji rozśpiewania młodzieży oraz inne.

W godzinach przedpołudniowych dla wykonawców odbędą się seminaria muzyczne prowadzone przez znanych instruktów

## O „Złotego Kociołka” po raz VIII

choć trochę mu zapobiec. Zespoły wytypowane przez komisje wojewódzkie przysyłają razem z kartą zgłoszenia na finał własne nagrania na taśmach magnetofonowych.

Po ich przesłuchaniu komisja zatwierdza udział wykonawców w finale przeglądu. Nie jest to co prawda najlepsze wyjście z sytuacji, lepsze byłoby na przykład ściśle uderunkowanie stylu i zlikwidowanie podziału administracyjnego w typowaniu wykonawców, co podlega za sobą stworzenie jednej komisji dla wszyst-

- Krajowy Festiwal Piosenki — „Opole 79”;
  - Międzynarodowe Spotkania Wokalistów Jazzy „Lublin 79”;
  - Krajowy Festiwal Piosenki i Zespołów Amatorskich — „Jelenia Góra 79”;
  - Festiwal Piosenki Żołnierskiej — „Kolobrzeg 79”;
  - Festiwal Pieśni o Ojczyźnie — „Kraśnik 79”;
  - III Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki — „Toruń 79”.
- Na uczestników świdnickich

rów i presterów radiowych, zaś dla publiczności świdnickiej imprezy towarzyszące w wykonaniu zaproszonych zespołów. Późnie godziny wieczorne i noce spędzone zostaną na wspólnym muzykowaniu i wymianie doświadczeń.

Donniemam, że VIII Przegląd Wokalistów i Młodzieżowych Zespołów Muzycznych „Świdnik 79” upłynie w atmosferze święta muzyki czego wykonawcom, publiczności, współorganizatorom i sobie życzę.

Jan Dytry

Kier. Biura Organizacyjnego



Kultura należy do rodziny tych pojęć, które trudno zdefiniować. W obiegu znajduje się przynajmniej kilkadziesiąt jej znaczeń. Jedne z nich usiłują potraktować ją całościowo, inne obejmują tylko poszczególne fragmenty z jakich się ona składa. Zresztą niech „Jamię sobie głowy” spierają się oto specjalści z tej dziedziny. Ja zajmę się w dzisiejszym felietonie wybranymi aspektami lokalnej kultury w potocznym rozumieniu tego słowa.

\*\*\*

W Świdniku pojawiło się już sporo różnego rodzaju twórców. Próbowali swych sił malarze, graficy, rzeźbiarze, poeci, pisarze, fotograficy, muzycy. Od dawna działają modelarze, filateliści, filumeniści, miniaturowi, kinomani, kolekcjonerzy trofeów sportowych, kuflisi, żelazek i innych staroci, hobbysci, turyści, żeglarze, wędkarze, myśliwi. Wymienięm jedynie niektórych ale i z tego widać, iż poza pracą i obowiązkami domowymi kwitnie tutaj życie w rozmaitych formach mimo przeszłości natury obywatelskiej. O dorobku tych zapaleńców z reguły posiadamy bardzo skromne informacje a oni sami nie dysponując przeważnie własnym lokum nie mają gdzie się zbierać, aby w przyzwolonych warunkach móc dyskutować, wymieniać doświadczenia, przygotowywać jakieś ekspozycje, gromadzić wspólne sprzęty, książki, prowadzić szkolenia. Nie ma w Świdniku miejsca, w którym ci ludzie stający „drożdże” miejscowej kultury mogliby się swobodnie spotykać, brak nawet porządnej, nastrojonej kawiarni.

\*\*\*

Współczesna doba wymaga od nas większego niż w przeszłości zaangażowania w sprawy otaczającego świata, stałego podnosze-

nia stanu wiedzy, umiejętności współpracy z współplemionami, wyczulenia i wrażliwości na problemy społeczne. Nawyki podobnego myślenia wpajają nam różne instytucje od szkoły począwszy, poprzez zakład pracy a na śródkach masowego przekazu skończywszy. Czy wszystko to wystarcza, by wywołać twórczy fragment w środowisku takim jak świdnickie? Czy wyczuwane są impulsy stymulujące ruch artystyczny i działalność ideowo-wychowawczą? Kto ma kogo inspirować? Pytań jest mnóstwo, ale nim zaczniemy stojąc w długiej kolejce w sklepie, albo jadąc zatłoczonym autobusem do Lublina szukać na nie odpowiedzi spójrzmy na zestawienie (choć to może zbyt szumnie powiedziane) ogólnie dostępnych placówek kulturalno-oświatowych jakie mają do swojej dyspozycji Świdniczanie:

— jedno kino (ożusiem, przyjemnie — ale ciekawie dlaczego na zewnątrz budowli nic o tym

dalego, iż wybudzą się z odmiennych nieco kręgów społecznych, kulturalnych i obywatelowych. Czwierć wieku stanowi zbyt krótki okres, aby wytworzyła się wspólna tradycja. Z drugiej strony przez ten czas przynajmniej zaczęło kształtować się poczucie trwałych więzów wśród tubylców. Szkoda tylko, że głównie na płaszczyźnie zawodowej, gdyż ta jest raczej mało pewnym spoiwem. Konieczność trzeba szukać zatem innych możliwości ściślejszego połączania miejscowej społeczności. Z niezbyt bogatego arsenału środków rozwojowej działalności kulturalno-artystycznej i oświatowo-wychowawczej może przyniesić najlepsze efekty. Nie wolno jednego zapomnieć, iż podstawową cechą kultury socjalistycznej jest jej powszechność w sensie czynnym, będąca wyrazem świadomego udziału obywateli w procesach współtworzenia nowych wartości. Do tego zaś warunek wstępny w obecnej rze-

nie. Przeważająca większość mieszkańców swoim zachowaniem i ogólnym rozwojem intelektualnym nie odbiega z pewnością od przeciętnego poziomu w środowiskach wieloprzemysłowych w kraju. Część osób niewątpliwie znajduje się powyżej tej umownej średniej. Jak wszędzie tak i u nas są oczywiście ludzie, którzy żyją i reagują bardzo prymitywnie. O tym czy ktoś jest kulturalnym człowiekiem czy też zwyrodniałym chamelem nie decyduje rzecz jasna ani pochodzenie, ani wykształcenie, ani zajmowane stanowisko w pracy, ani wysokość dochodów. Myślę, iż wszyscy moi czytelnicy znajdą liczne przykłady na udowodnienie powyższego stwierdzenia. Ktoś jednak może zaoponować mówiąc, iż nieraz społeczno-ekonomiczna pozycja człowieka „asprawydziała” w oczach opinii publicznej jego gruboskońskość. Osobiście uważam taki punkt widzenia za ostryżymie nieporozumienie, gdyż

tata go od razu po przeniesieniu do zacisznego pokoju, ale kto wie czy chociaż przy okazji zmiany ustawienia kolejności lektur lub odkurzenia biblioteczki nie „zmechczyli” oni iluś tam stron tej i dla koneserów ciężkiej pozycji. Bez względu na pobudki zapisuję na plus gromadzenie wydawnictw. Bywają także przypadki potężnej realizacji swoich pasji przez co nieśmiałośćsiomki. Poniękać im się nie dziwię, bo w takiej mierze łatwo dostać pięć snobów w pejoratywnym znaczeniu. Wystarczy tylko pójść na występ pantomimy, zespołu jazzowego, do filharmonii, na „ściszkę zdrowia”, czy zacząć uczyć się nietypowego języka obcego. No, ale kółkami nie warto się na co dzień przejmować — świat i bez nich pójdzie naprzód. Reasumując wymieniałem wniosek, że typowy snob nie znajduje wśród najbliższych w żaden sposób uznania. Otoczenie jest za mądre, aby dać się nabrać na powierzchowną znajomość tematu. Z tego natomist wynika, iż ambitny snob musi się ciągle kształcić, myśleć i analizować, lecz gdy posiadzie już odpowiedni sposób wiedzy automatycznie przestaje nim być i robi się znawcą (podejrzewam, iż w tak prozaicznym stylu doszłoby do zdobycia niejednej nagrody w Teleturnieju „Wielka Gra”). Oczywiście, że snob, który się nie do-ucza, choćby najprzystojniejszy, traci szybko audytorium i okrzyknięty zostaje głupcem. To rzekłszy zostawiam drogich czytelników sam na sam z własnym kłębowskiem myśleniem a za jakiś czas postaram się znowu dać znać o sobie. Ponieważ wiosna zapowiada o uniesieniu nie wykluczam felietonu pisanego wierszem.

*Żółto*

## MIELIZNY I ZAKOLA

nie mówi, czyżby nie zdecydowano przez tyle lat o treści reklamy świetlnej, np. LOT bądź ZDK?

— jeden klub młodzieżowy z prawdziwego zdarzenia (chwilowo w remoncie),  
— dwie biblioteki.

Ot i wszystko co przypada na trzydziście tysięcy mieszkańców dynamicznie rozwijającego się miasta. Jakby nie patrzeć, niewiele! Od pozostałych klubów i świetlic ze względu na stosunkowo ograniczony zasięg oddziaływania abstrahuje, jakkolwiek ich praca należy do bardzo pożytecznych.

\*\*\*

Prawie sto procent ludności naszego grodu to przybysze z różnych stron Polski, w większości pochodzący ze środowisk wiejskich, zróżnicowani między sobą pod wieloma względami choćby

czyistości stanowi odpowiednia baza materialna i kadrowa, a więc głównie gmach następcy wyluzowanego ZDK — z dużą i małą salą widowiskową, salą wystawową, dobrze wyposażonymi pracowniami specjalistycznymi, czytelnia międzynarodowej prasy i książki, pomieszczeniami dla wszelkich sekcji i kół, które od chwili powstania — nie doczekały się swojego „kątka”, itp. oraz fachowy personel. Wystleć finansowy to powyższe akcje nieuniknione. Jak na razie poczynania na tym polu są nie skoordynowane, rozproszone po całym mieście, często prawie anonimowe a w rezultacie mało skuteczne — można je podsumować dozwolnie „każdy sobie rzepkę skrobie”, lecz faktycznie nie ma w tej sytuacji nic do śmiechu.

\*\*\*

Kulturalnego oblicza Świdnika nie sposób określić jednoznacz-

nie jest to reliktywny przejaw mentalności tych warstw narodu, o których istnieniu w Polsce dzieci uczą się teraz na lekcjach historii. A swoją drogą socjologowie powinni się zastanowić nad tym, dlaczego jeszcze kursuje typy anachroniczne poglądy.

\*\*\*

Na zakończenie swych dywagacji wspomnę o pozytywnej roli wszelkich snobizmów w rozwoju kultury. Jak wiadomo drogą prowadzącą do osiągnięcia doskonałości jest bez liku i każdemu wolno sobie wybierać według wewnętrznych upodobań. Nawet jeżeli pewne wzorce początkowo ktoś przyjmuje bezkrytycznie a są one wartościowe wypada się tylko z zaistnienia przypadku cieszyć. Podobnie osądzam fakt kupowania książek w rodzaju „Ulyseesa”, „Jamego Joyce’a”. Jasne jak słońce, że znikała liczba szczęśliwych nabywców przeczy-



## Najlepsi we współzawodnictwie

(Dokończenie ze str. 1)

galo się 16 zespołów wydziałowych. Pierwsze miejsce zdobyła brigada imienia Rewolucji Październikowej z oddziału podzespołów motocykla, drugie brigada imienia dra Michała Miła z wydziału montażu ostatecznego śmigłowca. We współzawodnictwie indywidualnym o tytuł Najlepszego w zawodzie w wydziałach produkcyjnych wyróżnili się: Lucjan Koperda, Zbigniew Pastusiak, Janusz Boliński, Antoni Flis, Jan Krupski, Stanisław Dziubak, Tadeusz Skołat, Zbigniew Skrzetuski i inni. Najlepszymi w zawodzie w grupie wydziałów pozaprodukcyjnych zostali między innymi: Kazimierz Mizak, Janina Gac, Marian Karasiuk, Mieczysław Nowak i Tadeusz Skuba. Najlepsze wyniki we współzawodnictwie o tytuł Młodego fachowca osiągnęli: Stanisław Kocyla, Zbigniew Oleszek,

Marian Czajka, Zygmunt Karczmarsz, Stanisław Rug i inni.

Wśród tych, którzy wywalczyli tytuł Mistrza dobrej roboty znaleźli się: Józef Sobiech, Jan Sobiesiak, Józef Bielecki, Józef Bożencki i Jan Malicki. Tytuł i złotą odznakę BPS przyznano za najlepsze wyniki minionego roku rygom: im: Róży Luksemburg z wydziału spawalniczego i im. Michała Miła z wydziału montażu ostatecznego śmigłowca. Tytuły i odznaki Zasłużonego Przedownika Pracy Socjalistycznej otrzymali między innymi: Jan Wiśniewski, Zbigniew Gołębiowski, Jan Sola, Stanisław Krawczyk i Józef Brzuś. Komisja dokonała również podsumowania wyników współzawodnictwa o tytuł Przewodzącego Pracownika Lubelszczyzny i Przewodzącego Metalowca Roku wnioskując nadanie tytułów dla — Romana

Piątka, Stanisława Kocyły, Jana Giszczaka, Zdzisława Szymanka, Marii Swiry, Jana Bożeńkiego, Andrzeja Gumienika, Zdzisława Danieluka i Zdzisława Staffińskiego. We współzawodnictwie o tytuł Wzorowego Metalowca Roku najlepsze wyniki osiągnęli: Emil Kozioł, Władysław Rasiński, Marian Adamczyk, Karol Szczepański i Mieczysław Obara.

k.

## Bokserzy myślą już o lidze

Po pierwszych niepowodzeniach w Pucharze Polski przyszło zwycięstwo naszych pięściarzy nad Bronią Radom. W spotkaniu tym dobrą formę zademonstrowali Olejnik i Chodecki. Szczególnie ciekawy postawa tego pierwszego zawodnika, który jako młody obiecujący bokser stara się dotrzymać kroku starszym, rytmowanym kolegom z drużyny, a co chyba bardzo ważne boksuje rozsądnie nie szafując siłami. W meczu z Bronią powrócił na ring Ryszard Sitkowski. Stąd

wniosek, że jeszcze przynajmniej przez rok zespół nie będzie się musiał martwić o punkty w wadze półciężkiej. Jeżeli w najbliższych meczach zobaczymy w ringu Józefa Radziwiłła — oznaczać to będzie, że drużyna konsoliduje się do rozgrywek mistrzowskich. Mieszanka rufiny z młodością (Lukasik, Swenarek, Olejnik i Zolnowski) powinna przynieść spodziewane rezultaty, co nie oznacza absolutnie, że bokserzy ze Świdnika będą mieć spokojny ligowy byt.

M.K.

## Miastotwórcza rola przemysłu

(Dokończenie ze str. 2)

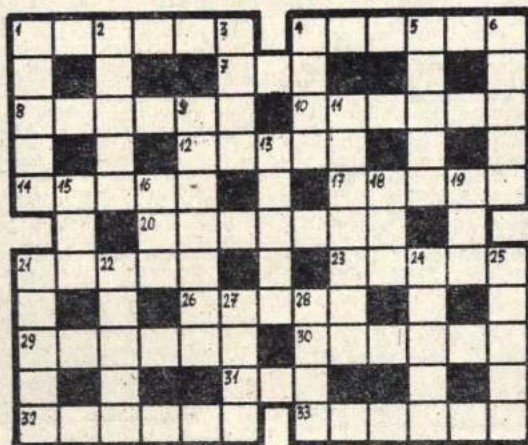
Grudniowy spis powszechny wykazał, iż mieszka w mieście 14.807 mężczyzn i 14.755 kobiet. 15.206 z nich jest czynnych zawodowo (617 pracuje w rolnictwie, 14.589 w innych działach gospodarki z tego gros w lotniczym zakładzie). Średnio ilość ludzi powiększa się około 1.000 rocznie (w ubiegłym roku o 1.109).

Świdnik stał się znaczącym punktem na przemysło-

wej mapie Polski, a wyroby WSK rozslawiają jego nazwę również poza granicami państwa. Plan perspektywiczny przewiduje dalszą industrializację pobliskich terenów, poważną rozbudowę miasta (jego zasobów mieszkaniowych i placówek towarzyszących) oraz podwojenie ilości ludności do roku 2.000, ale o tym kiedy indziej.

J.T.

## KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. środek lokomocji filsa-  
ka 4. poobiednia drzemka, 7. tusta  
masa, otrzymywana z kredy i poko-  
stu używana do umacniania sztyb  
w ramach, 8. przydomek nadany ko-  
muś, zwykle żartobliwie lub złośliwie,  
10. w mowie i wyróżnienie sylaby, 12.  
worek podróżny, 14. rodzaj  
gwóźdź, 17. pierwsze miejsce dla o-  
serka, 20. muzułmański mieś-  
ko, 21. twardy metal, składnik stali

specjalnych, 23. panował w dawnej  
Rosji, 26. działacz ludowy okresu mie-  
dzywojennego, współtwórca GL, roz-  
strzelany w Palmirach, 29. twierdza  
broniona przez Skrzetuskiego, 30. u-  
kład rubryk, 31. stolica Baskijskiej  
ASRR, 32. nie profesjonalista, 33. ta-  
niec francuski z XVII wieku lub me-  
lodis wygrywana przez zegary.

PIKOWO: 1. w parze z formą, 2.  
uwalnia podjęznanego, 3. urzędowe  
papierki, 4. wedle niego grobia, 5.  
w teście, 6. dykawska, 9. organiza-  
cyjna jednostka lotnicza, 11. znieśie-  
nie, 13. najmniejsza porcja energii,  
15. Czarna Woda, 16. okres w dzie-  
jach, 18. przepływa przez Goleniów,  
19. dolegliwość reumatyczna, 21. w  
parze z fonią, 22. jezioro w Afryce,  
24. Odra lub Noteć, 25. szlaki komu-  
nikacyjne lub droga, 27. rodzaj ha-  
tu, 28. natarcie.

## Nadpobudliwość psychoruchowa u dzieci

ności dziecka i jego prawidłowe funkcjonowanie w społeczeństwie.

Pierwszą grupę stanowią objawy u-  
wrażone za wyraz zaburzeń nerwico-  
wych takie jak: zaburzenie snu, leki  
dziennie i nocne, moczenie się,  
niektóre przypadki zacinania się i  
jankania, tiki, natręctwa, onanizm,  
itp. Objawy te są wyrazem zaburze-  
nnej równowagi procesów nerwo-  
wych, podobnie jak nadpobudliwość  
psychoruchowa. Dlatego też wielu ba-  
daczów uważa, że nadpobudliwość jest  
etapem wstępnym zaburzeń nerwico-  
wych tym bardziej, że występują o-  
ne częściowo na podłożu ogólnej na-  
dopobudliwości dziecka pod wpływem  
ujemnych czynników zewnętrznych  
zarówno nagłych i krótkotrwałych,  
jak i długotrwałych niekorzystnych  
warunków środowiskowych.

Drugi rodzaj zaburzeń występuje  
częściej lecz nie zawsze z nadpobud-  
nością rozwoju psychoruchowego po-  
legająca na opóźnionym rozwoju nie-  
których funkcji psychicznych przy  
rozwroju innych odpowiednich do  
wieku. Te wybiórcze opóźnienia na-  
zywamy fragmentarycznymi deficyt-  
ami rozwojowymi, które przy nor-  
malnej inteligencji dziecka powodują  
specyficzne trudności w zakresie  
spostrzegania wzrokowego bądź stu-  
chowego lub przejawiają się w ni-  
ższej sprawności ruchowej dziecka.  
Związek tych zaburzeń z nadpobud-  
nością polega na wspólnej przyczynie,  
którą może być niewłaściwe nawet  
urządzenie ośrodkowego układu ner-  
wowego. Fragmentaryczne zaburzenia  
rozwoju stają się niekorzystnym  
czynnikiem utrudniającym wykonanie  
szerokiego zakresu czynności, z którymi  
dziecko nie jest w stanie sobie radzić  
z powodu kłopotu z dzieckiem harmoni-  
nie rozwinięte. Fragmentaryczny de-  
ficyt w zakresie spostrzegania wzro-  
kowego przejawia się w postaci trud-

ności różnicowania a często i zapa-  
mątywania kształtów i układów  
przestrzennych. Dziecko mające prze-  
widywalny wzrok widząc zupełnie do-  
brze nie potrafi odwrócić wzroku od kształ-  
tów, odnieść znanego mu kształtu  
wśród innych, wskazać elementów  
różniących kształty podobne, ale nie  
jednakowe.

Dzieci te nie lubią budować z klock-  
ów wg wzoru, przegrywały w lote-  
ryjki obrazkowe lub „Czarnego Plo-  
tusa”, rysunki ich są ubogie i  
szeregielne a nawet stwierdza się znie-  
kształcenia.

W początkach nauki czytania i pi-  
sania mogą mieć trudności z zapa-  
mątywaniem kształtów liter, co prze-  
jawia się przede wszystkim w my-  
śleniu liter o kształtach podobnych  
tak: m-n, u-w, p-b-d. Objawy frag-  
mentarycznego deficytu słuchowego  
są inne. W tych wypadkach dzieci,  
które słyszą zupełnie dobrze, mają  
trudności w subtelnym różnicowaniu,  
nasładowaniu i zapamiętywaniu prze-  
de wszystkich zespołów dźwięków, a  
czasem nawet dźwięków pojedyn-  
czych. Na skutek tego, przy odpo-  
wiedniu do wieku rozwoju myślenia,  
dzieci te często wykazują nie-  
prawidłowy rozwój mowy, zaczynają  
mówić z opóźnieniem lub bardzo  
wolno nabywają nowe słowa, gdy są  
starsze ich słownik jest ubogi. Trud-  
ność analizy i syntezy dźwięków po-  
woduje, że dzieci te niechętnie chcą  
słuchać czytania lub opowiadania,  
szybko się przy tym nudzą, przesta-  
ją uważać i chętnie oglądają raczej  
obrazki czytelne książki. Mają rów-  
nież trudności w przyswajaniu sobie  
wierszyków i piosenek w przedszkolu.  
W takich to i podobnych zjawiskach  
wymagają często bacznej „pomocy  
rytmu”. W początkach nauki szkol-  
nej napotykały często poważne trud-  
ności w czytaniu i pisanu. Prawid-  
łowo rozpoznając pojedyncze litery,  
nie umiały ich złożyć w całe słowa,  
długo literują lub sylabizują.

Największą trudnością jest dla nich  
pisanie ze słuchu — często wiedzą  
całkowicie zniekształcając słowa, gdyż  
nie zdają się szybko i dobrze przepra-  
wiać ich analizy dźwiękowej.

Ponadto często mylą — zarówno  
przy czytaniu jak i przy pisanu.  
Głoski podobne dźwiękowo jak np:  
d-t, p-g, g-k. Zaburzenia w zakresie  
sprawności ruchowej są uwarunko-  
wane przez wielu badaczy za charaktery-  
styczne dla zespołu nadpobudliwości.  
Uważa się, że zarówno wzmożona  
ruchliwość ogólna, jak i wykonywa-  
nie drobnych ruchów manipulacyj-  
nych są wyrazem zaburzonej motory-  
ki. Dzieci z zaburzoną motoryką  
często brzydko rysują — wykonanie  
jest niestaranne, brudne, rysunki  
nieodkończające. Szeroki zakres czyn-  
ności wykonują bardzo wolno  
lub bardzo nieodkładnie, niecier-  
pią z zabawki. W szkole od pierw-  
szej chwili są kłopoty z pisanem  
— pismo jest nieporządkane, litery nie-  
kształtne i nie wykończane, zawsze  
czegoś brakuje: ogonka przy a, kre-  
ścówki przy i itp. W zajęciach tech-  
nicznych miewają bardzo dobre po-  
myśly ale wykonanie jest niepre-  
cyzyjne, niedokładne i prace nie są  
doprowadzone do końca.

Opisane wyżej zaburzenia  
współwystępujące z nadpobud-  
nością psychoruchową tworzą  
skomplikowane powiązania przy-  
czynowo-skutkowe trudne często  
do rozszyfrowania i tworzące w re-  
zultacie niepokojący obraz dzie-  
cka poważnie zaburzonego, spra-  
wiającego trudności wychowaw-  
cze i napotykającego niepowo-  
dzenia w szkole. Zagadnieniem  
wychowania dziecka nadpobudli-  
wego psychoruchowego będzie po-  
święcona następna pogadanka.  
Grażyna Nazarewicz

Adres redakcji 21-045 — WSK  
Świdnik k. Lublina tel. 120-61  
wewn. 249

Drukarnia zakład, WSK-Świdnik  
z, 500 z dn. 20.03.79 r. — 3,000 M-7